



Urodziłam dwóch zdrowych chłopców. Już nie mieliśmy w planach kolejnego dziecka, ale po ośmiu latach zaszłam w ciążę. Wtedy – nie przypadkowo – trafił do moich rąk artykuł o zachęcającej treści, by nie lękać się przyjąć upośledzonego dziecka. Czytając go, w duchu pomyślałam: *Boże, ja na pewno nigdy nie potrafię, choć bym bardzo chciała. A oprócz tego jestem nadmiernie wrażliwa na cierpienie innych.*

Nasz Bóg jest nieskończenie dobry i wie, co jest dla nas najlepsze. Urodziłam śliczną córeczkę, którą nazwaliśmy Miriam. Bardzo cieszyliśmy się z jej urodzin. Jednak po roku pojawiły się pierwsze objawy nieuleczalnej choroby. Z dnia na dzień jej ciało zostało zupełnie sparaliżowane. Rozpoczął się dla nas okres wielkiej próby, ciągle jeżdżenie po lekarzach, szpitalach, badania. W końcu lekarze stwierdzili, że jest to choroba nieuleczalna, że przed córką nie ma zachęcającej przyszłości, ale raczej mamy przygotować się nawet na jej odejście. Wówczas pojawiły się natrętne pytania i wyrzuty: *Dlaczego, Boże, właśnie nam to się zdarzyło, dlaczego nasza córeczka ma cierpieć w tak okropny sposób? Czy ktoś z nas popełnił jakiś grzech, błąd?* Postanowiliśmy wraz z mężem, że wspólnie z naszymi synami będziemy codziennie odmawiać różaniec, czego wcześniej nie czyniliśmy. Prosiłiśmy także o modlitwę znajomych, kapłanów i siostry zakonne i wierzyliśmy, że nasza córka zostanie cudownie uzdrowiona. Oddaliśmy ją Bogu ufając, że dla Niego nie ma nic niemożliwego. W Sanktuarium Matki Bożej w Litmanovej na Słowacji spotkałam kobietę, która dała mi obrazek Jezusa Miłosiernego. Wierzę, że to Bóg skierował ją do mnie. Na odwrocie obrazka znajdowała się – wówczas nie znana mi jeszcze – modlitwa oraz adres do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie. Od tego czasu codziennie modłę się w Godzinie Miłosierdzia (15:00) i od-

mawiam też Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Odczuwam wielką pomoc Jezusa Miłosiernego.

Z biegiem czasu, kiedy pogodziliśmy się z nieuleczalną chorobą córki i jej ciężkim stanem, znów zaszłam w ciążę. Bardzo się przestraszyłam, jak podołamy nowym zadaniom, bo Miriam wymagała całodobowej opieki. Mąż wówczas powiedział do mnie, że na pewno z łaską Bożą pokonamy wszelkie trudności. Kiedy córeczka miała trzy lata, urodziłam zdrowego syna Marka. Wszyscy byliśmy szczęśliwi i wierzyliśmy, że on będzie zdrowy. Jednakże po pół roku miał wszystkie objawy tej samej choroby co Miriam. Było to dla nas szokujące. Bardzo płakaliśmy i błagali Matkę Bożą i Jezusa Miłosiernego o pomoc, byśmy potrafili zaufać Bogu w tym momencie, kiedy Jego wola jest dla nas tak trudna. Kiedy Marek miał trzy i pół roku, Bóg zabrał go do siebie, gdzie już nie cierpi. Bóg i nam udzielił wielkiej łaski, bo potrafiliśmy przyjąć tę Jego wolę z miłością i wierzymy, że mamy w Niebie wiernego orędownika, który modli się w naszych intencjach i prosi o łaski i błogosławieństwo Boże dla nas.

Miriam ma już osiem i pół roku i cieszymy się z każdego dnia, który został jej dany i dziękujemy za każdy jej uśmiech, za to, że jest z nami. Dziękujemy Bogu, że udzielił nam łaski opiekiowania się nią oraz że możemy w niej widzieć oczyma wiary cierpiącego Jezusa. Jest to przedziwne, ale u jej łóżka wszyscy czerpiemy siłę, pokój, radość, miłość, której świat nie może nam dać.

Najstarszy syn został przyjęty do seminarium duchownego i pragnie zostać kapłanem. To samo pragnienie nosi w sobie i młodszy syn. Wraz z mężem cieszymy się z tak wielkiego daru i modlimy się, by byli oni świętymi kapłanami, oddanymi bez reszty Bogu i gotowymi ratować dusze od wiecznej zguby.

*M. S., Słowacja*